Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 15 LIPCA. № 54 ROKU 1848.

POLEMIKA JOURNAL DES DEBATS przeciw Ludwikowi Blanc.

II.

(Ciąg dalszy.)

Wracam się do punktu w którym przestałem badanie ogromnéj kwestji polepszenia ogólnego, któréj rozwiązanie Francja sobie założyła, którą rozwiąże, jak się spodziewam, a to rozwiązanie nada jéj nowe tytuły sławy, świetniejsze i trwalsze nad wszystkie inne, zyskane ceną krwi szlachetnéj, rozlanéj na polach bitew w czterech częściach świata. Nieukrywam przed sobą wady podobnego rozbioru jak tu przedsięwzięty. Jest to abstrakcja w obliczu drgających potrzeb i żądań: zimném to jest w obec palących, gorejących wypadków. Ale nieznam innego sposobu postawienia rozumu, który sam tylko wykrywa prawdę i otwiera drogę sprawiedliwości, w miejsce namiętności, które właściwie zaćmiewają jedną, a gwałcą drugą.

Uważam przeto za rzecz dowiedzioną, że z wszystkich przyczyn dla których tak znaczna liczba naszych spółobywateli żyje w opłakaném ubóstwie, główna da się wyrazić w tych słowach:—Francja nie dość produkuje! Pod wpływem rozlicznych okoliczności, praca 35 miljonów francuzów nie wydaje zasobów wszelkiego rodzaju, które byłyby potrzebne, dla jakiego takiego zadość uczynienia różnym potrzebom ludności. Praca Francji nie jest dość płodną, żeby dostarczyć narodowi massę płodów żywnościowych, przędziwa, tkanin i innych artykułów, odzieży, sprzętów, opału, książek, przedmiotów wszelkiego rodzaju jakie mu są potrzebne; nie jest dość potężną żeby nędzę wygnać z ziemi swéj i żeby każden jéj mieszkaniec, choćby miernie, przypuszczonym był do różnych dobrodziejstw cywilizacji. Polepszenie ogólne zatém wymaga przedewszystkiém powiększenia produkcji, rozwinięcia potęgi produkującéj naszéj pracy. Dla dosięgnięcia zaś tego celu, jakiż jest pierwszy warunek?

Żeby na to pytanie odpowiedzieć, rzućmy okiem wstecz, aby się dowiedzieć w skutek jakiéj zmiany w ekonomji społecznéj, pracownicy wiejscy i miejscy doszli do obecnego stanu swego, który, jakkolwiek jeszcze wiele do życzenia pozostawia, nie mówię już wedle religijnego lub obywatelskiego braterstwa, ale według najszytniejszéj filantropji, jest przecież niesłychanie wyższym od losu pracownika w dawniejszych czasach. Niegdyś, niewolnictwo było udziałem pracującego: a co do tego musim się porozumieć stanowczo. Niewolnikiem, niebył tylko wyrobnik wiejski albo miejski i pojętny czeladnik kunsztów i rzemiosł; ale także był nim człowiek, który powoli został głową zamożnego, bogatego nawet przemysłowego zakładu. Teraźniejszy nasz posiadacz kuźnic, który w pomyślnych przynajmniéj czasach jest osobą polityczną, wiedzie za sobą liczną i uległą klientelę, w ówczas był biednym niewolnikiem, z trudem koczował po stromych drogach, uginał się pod ciężarem młota, grzebał ziemię w miejscach gdzie natura wskazywała mu bytność rudy, wraz z kilku podobnemi sobie niewolnikami, którzy dźwigali resztę ubogiego jego przyrządu. Poprzednicy wielkich naszych rękodzielników wszelkiego rodzaju, ich komissantów, pomocników, inżenierów, mechaników, majstrów, tak jak prostego tkacza lub przędzarza, byli biednemi niewolnikami, żyli w niedostatku, zginali głowę w poniżeniu, tę głowę którą Stwórca, jak mówi poeta, umieścił wysoko na ciele człowieka, ażeby patrzył w niebo. Jakiż to czarodziéj sprawił owo przeobrażenie, w skutek którego wszyscy ci ludzie, bez różnicy tak nisko przytłoczeni, podnieśli się na wysokie stanowiska w państwie, lub ponabywali dostatków, a co najmniéj już, złagodzili niezmiernie nędzę swoją? Filozof odpowie na to, że rozum ludzki przyszedł do świadomości przeznaczeń swoich i zmógł część przeszkód któremi droga zawaloną była, podnosząc zasłonę ukrywającą tajniki natury, i odkrywając mniéj uciążliwe a płodniejsze metody pracowania. Kaznodzieja powie, że chrześcjańskie miłosierdzie nie mogło już ścierpieć dłużéj, żeby człowiek był rzeczą dla bliźniego swego, i siłą rozprężania się swego skruszyło jego pęta.—Tak, zaiste, wszystkie postępy wypływają z dziedziny myśli ludzkiéj, rozmiłowanéj w wolnym ruchu całego jestestwa. Tak jest, wszystkie ulepszenia, jakich los cierpiącéj ludzkości doznał, każą przypuszczać, że boska miłość coraz więcéj wnikała w dusze, i że pod zakonem Chrystusa, ludzie nauczyli się kochać wzajemnie. Lecz nareszcie polepszenia, dokonane za sprawą tych dwóch popędów, których wpływ zbawienny sam pierwszy uznaję i błogosławię, chrześcjańskiego miłosierdzia i ducha filozoficznego, miały innego czynnika, nie tak niebiańskiéj natury, ale w działaniu bezpośredniego, dotykalniejszego i materjalniejszego charakteru który je oblókł w ciało, który codzień czynności i dzieło swoje prowadzi, powiększając nieustannie potęgę swoją.

Jakiż więc jest ten czynnik?

Żeby się tego z pewnością dowiedzieć, dość porównać pracę jaką była w starożytności z tém czém jest dzisiaj. W tém porównaniu, dobroczynny duch, którego istotę poznać usiłujemy, pokaże się nam w tysiącznych kształtach, a może nawet imie swoje nam wypowie.

W starożytności, praca zupełnie była niewdzięczną; wyraz to właściwy, albowiem człowiek nic prawie niedostaje od natury w zamian wysileń wielkich. Ale też pracownik nie ma jeszcze do posługi swéj machin, udoskonalonych narzędzi. Arsenał umiejętnych postępowań jeszcze dlań zamknięty. Siły natury, któremy zamienili w posłusznych sobie niewolników, bieżąca woda, ruch powietrza, siła prężysta pary, jeszcze go niewspierają; nieumiał ich sobie zhołdować. Zwierzęta zaś, które zmódz i przyswoić potrafił, słabą mu tylko są pomocą w większéj części przedsięwzięć. Koń służy mu tylko pod siodło i juki, zaledwie go kiedy zaprzęga; a to dla tego że drogi jeszcze okropne, a wóz nie zdoła wedrzeć się na strome spadki i przebrnąć głębokich topielisk i błota. Nie ma zresztą zaliczeń; wielka fabrykacja, niezmiernie oszczędna z tego powodu że wielka, jeszcze nie istnieje; przemysł jest czysto domowym: produkują w łonie rodziny i dla rodziny. Ogromne tam rozkawałkowanie, a jednakże to co nowocześni nazywają rozkładem pracy, co powiększa produkcję w tak znacznym stosunku, jeszcze nieznane. Przy niezmiernéj pracy, nędzne wypadki; oto jest ogólny bilans towarzystwa, uważa-

nego pod względem pracy. Pośród tego braku i sam pan nie cieszył się obfitością i dostatkiem, i trzeba ognistéj a poetycznéj wyobraźni Greków, żeby nasze pokolenia uwielbiać mogły istnienie i życie ówczesnych rodzin naczelników. Najprostszy obywatel dzisiejszy prowadzi życie materjalnie wygodniejsze i przyjemniejsze, niżeli bohaterowie którzy oblegali Troję, albo co zburzyli mury Tebańskie. Co się tycze niewolnika, dola jego najsromotniejsza, cały on shańbiony, stał się rzeczą co do ciała, a zwierzęciem co do duszy.

Lecz ówczesnego poniżenia pracownika nie należy przypisywać tylko samolubnéj srogości pana lub zuchwałym jego przesądom. Część na niewolnika przypadła taką była, jaką być mogła w powszechnym niedostatku społeczności. Niedostatek ten ztąd pochodził, że społeczności brakowało tego, co stanowi względną zasobność nowoczesnego przemysłu względnego bogactwa naszych europejskich społeczności; tą rzeczą zaś jest kapitał. Wszystko bowiem, com dopiero wyliczał, całe to pasmo potężnych czynników i pomocy, których w starożytności pracownik był pozbawiony, to kapitał. Narzędzia, machiny, przyrządy i aparatu, słowem wszystko co składa wielkie i małe naczynia pracy naszych fabryk, kuźnic, warsztatów, siły natury skoro są w użytek wzięte, wiatr obracający skrzydła wiatraku, spadek wody na korcówki koła wodnego, działanie pary na piston machiny parowéj, wszystkie wynalazki skoro się tylko wcieliły w jakąkolwiek silnię, to kapitał. Rozległe zapasy i składy materjałów, których wielki przemysł potrzebuje, to także kapitał; drogi bite, kanały, koleje żelazne, statki na rzekach, okręta żaglowe i parowe przerzynające morza, koń furmański i lokomotywa, to także kapitał.

Nawet zręczność robotnika, którą winien poprzedniemu wykształceniu i nauce, terminowaniu, przykładowi i radom ojca swojego, własnemu doświadczeniu, to jeszcze kapitał, kapitał drogi, rzadkiéj płodności. Nawet pilność i energja, siła robotnika przy robocie, duch porządku w warsztacie, staranie jego o powodzenie produkcji, jest także innego rodzaju kapitałem, którego pomoc nadzwyczaj ważna.

Kiedy kapitałów mało, przemysł słabnie, mdleje, mało jest produktów, klassa najliczniejszą nędzę znosić przymuszona. Pracownik, przy największéj usilności, ledwie zarobi na grubą strawę, tak tylko że z głodu nie umiera. Jeżeli wówczas nierówność społeczna dozwala niektórym zbytkować, to liczba ich tak mała i ograniczona, że gdyby ich obrać ze wszystkiego i rozdzielić na wielką liczbę substancję roskoszy jakich sobie używają, istnienie wielkiéj liczby nie polepszyłoby się tém widocznie. Pracownik pozostałby w nędzy, tak co do duszy, jak co do ciała poniżony. Bez kapitału, każde liczniejsze cokolwiek towarzystwo zmuszone jest, dla utrzymania się, przyjąć za zasadę swojéj organizacji, pod jakiémkolwiek istnieje imieniem, obrzydłą instytucję niewolnictwa, to jest absolutną zależność pracowników, a przynajmniéj części ich, najbardziéj zwierzęce prawo przymusu, fizyczne i moralne poniżenie znacznéj części ludzi takie towarzystwo składających. Konieczność ta jest tak okropną, że największe umysły starożytnych społeczności, dla wszczepienia jéj w pojęcie tłumu i zdania sobie samym z niéj sprawy, musieli ją uosobić w bóstwie wyższém nad wszystkie inne, nieprzebłaganém, ślepem, nieczułém, obraném z wielkiéj miłości, nie mającém żadnéj woli, tylko niezłomnie ciążącém na ludzi i na bożków, w *Przeznaczeniu*. Potężna intelligencja Aristotelesa, dla wytłómaczenia że są ludzie skazani na ten stan opłakany, musi w rodzie ludzkim naznaczać dwie natury odmienne, jedną swobodną drugą naturę niewolniczą.

Lecz skoro kapitał powiększył się i pomnożył, praca ludzka tyle wydawała, że udzieliła dobrego bytu większéj liczbie ludzi, wszystkich zaś wydobyła z poniżającéj nędzy, w któréj tłumy niegdyś zostawały; a tu przytoczyć muszę błyskawicę gieniuszu wielkiego filozofa, któregom dopiero co wymienił: „Gdyby nożyce i czółenko, powiada Arystoteles w swéj *Polityce*, same działać mogły, niewolnictwo nie byłoby już potrzebne.“ Powiększenie kapitału istotnie rozwiązało to zadanie; a wtedy, wedle głębokiego przeczucia Stagyrity, niewolnictwo znikło, pracownik został wyzwolony i tak dla siebie jak i dla dzieci swoich mógł lepszych i godniejszych pożądać losów. Przy pomocy kapitału, siły natury połączyły się z siłą ludzkiéj ręki i wyzwoliły ród ludzki od prac najcięższych i poniżających. Odkrycia naukowe przeszły w zastosowanie. Lepszy rozdział trudów stał się możliwym. Handel, ściśnięty niegdyś w ciasnym bardzo obrębie, rozwinął się silnie; obejmował kolejno całą powierzchnię państw stałego lądu, całą powierzchnię planety, dostarczył ludziom nieznanych żywiołów uciech i rozkoszy, nastręczył pod korzystniejszemi warunkami, to jest za mniejszą pracę, surowych i pierwszych materjałów, jakich było potrzeba. Kapitał nareszcie tysiącznemi sposoby upłodnił pracę. Za tę samą ilość pracy ludzkiéj jest daleko większa ilość produktów.

W miarę rozwijania się kapitału, udział wielkiéj liczby stawał się rozleglejszym, stosunek ludzi do zamożności przypuszczonych silnie się powiększył, a położenie ludzkości zyskało pod każdym względem, moralnym i fizycznym. W monarchjach, które podbój założył w Europie na gruzach państwa Rzymskiego, trzeci stan, czyli średni, wyrobił się i nabył ważności dopiero po utworzeniu się pewnéj ilości kapitałem. Ugruntował się zaś dla tego że kapitał rósł, a Bogu tylko wiadomo z jakim trudem działo się to podówczas. Kiedy przed sześćdziesięciu laty średnia klassa weszła w koło polityczne i otwarła nowy porządek rzeczy, który się daléj teraz rozwija, znajdowało się w społeczności wiele kapitałów wszelkiego rodzaju, i bezsprzecznie ta klassa najzdolniejszą była do ich utrzymania i powiększenia.

Ogólniki poprzednie są trochę za czcze: starać się będą o większą precyzję i faktów kilka przytoczę.

Skromna i czysta królowa Itaki, pod nieobecność Ulissesa, małżonka swego, jak nam Homer powiada, miała dwanaście niewolnic, dniem i nocą zatrudnionych mieleniem zboża, potrzebnego na żywność dla jéj domu. Dom to był bardzo prosto prowadzony, i przesadzam już przypuszczając, że Penelopa żywiła tym sposobem trzysta ludzi. Tak więc, w towarzystwie tem, prawie zupełnie pozbawioném kapitału, gdzie wszystko robiło się w pocie ludzkiego czoła, jeden człowiek potrzebny był do mlenia zboża spotrzebowanego przez 25 osób, a może przez połowę. Za dni naszych, dzięki wpływowi kapitału, mlewo nieskończenie mniéj pracy wymaga. Młyn w Saint-Maur, pod Paryżem, na który wielki kapitał wyłożono, byłby w stanie zemleć codzień tyle zboża, ile go potrzeba na sto tysięcy racyj żołnierskich, przy pomocy tylko 20 pracowników; tak więc, jeden człowiek potrzebny jest w młynie na pięć tysięcy gęb. Penelopa bardzo nędzną strawy dawać mogła 12 niewolnicom przy żarnach będącym, chociaż je przygniatała robotą, albowiem praca tych nieszczęśliwych mało wydawała; i z téjże samej przyczyny, innych niewolników nie mogła podejmować lepiéj. Brak kapitału objawiał się silnie we wszystkich rzemiosłach, bardzo małą ilością produktów przy niezmiernéj pracy i ilości rąk, a zatém przy zarobku niesłychanie małym na każdego szczegółowo pracownika. Gdyby cały przemysł stanął na takiéj stopie jak młyn w Saint-Maur, łatwo byłoby każdego pracownika wynagrodzić wspaniale, albowiem ilość produktów wszelkiego rodzaju w społeczności byłaby nader wielką, w porównaniu z liczbą pracowników. Kapitalista i pracownik, mogliby mieć razem, jeden piękny zarobek, drugi zysk ogromny.

Na nieszczęście, dziś nawet, nie wszystkie młyny podobne są do młyna w Saint Maur, wszystkie warsztaty, jakiegobądź rodzaju, nie są zaprowadzone według metod najdoskonalszych. Wiele jeszcze brakuje do tego żeby w towarzystwie znajdował się kapitał dość silny, dla dania wszystkim ludziom zatrudnienia w takich samych warunkach. Stosunek tak korzystny między kapitałem a liczbą pracowników, jest czysto obiecaną ziemią i spodziewamy się jéj, aleśmy jeszcze bardzo daleko.

Gdyby dość kapitału było, możnaby już przewidzieć do jakiego punktu, przy obecnym rozwoju sztuk, z odtrąceniem wszystkich nowych odkryć, które codzień gieniusz wynalazców dawać będzie towarzystwu, massa produktów do rozdziału między ludzi byłaby większą dziś jak w starożytności. Oto kilka przybliżonych wskazówek, które przynajmniéj do ustalenia myśli są dobre.

W przemyśle żelaza, jeżeli porównamy małe ognie, w których robili, nie mówię już współcześni Homera, ani nawet Rzymianie, ale ludzie w średnich wiekach, daleko przecież doświadczeńsi, z wszelkie-

tni piecami jak wieże wysokiemi, których dziś używają i z machinami pomocniczemi, które służą do wytapiania surowcu, do wykuwania żelaza, znajdziem że dziś jeden człowiek wystarcza tam, gdzie dawniéj potrzeba było 30. Przy pomocy zatém kapitału, produkcyjna potęga człowieka stała się w przemyśle żelaza o 30 razy silniejszą, w ciągu pięciu albo sześciu wieków.

W przemyśle malowanych perkalików, uważajmy tylko przędzenie bawełny; weźmy tak jak przed kilku laty je przędły kobiety w Indjach, a w 1769 r. przed wynalazkiem Arkwrighta prządki Europejskie, i porównajmy z tém co wydają w wielkich rękodzielniach w Mulhouse i Manchester obecnie używane maszyny przędzące. Dobra prządka dawniejsza wyrabiała połowę tego co wydaje jedna broszka w naszych przędzalniach, a dziś jeden człowiek wystarcza najmniéj na 160 szpulek, albowiem kapitał rozwiązał zadanie przez Arystotelesa położone, żeby szpulki szły i obracały się same; dosyć jest pilnować ich tylko. Dzięki kapitałowi, produkcyjna potęga wzrosła więc, co do tego szczegółowego działania, w stosunku 1 do 320 przynajmniéj. Czyliżem nie miał słuszności nazwać kapitału czarodziejem? Cuda które sprawia, wyrównywają cudom czarnoksiężnika Merlina lub Montésinosa.

W przędzeniu lnu, rewolucja, za dni naszych już zdziałana wprowadzeniem machin, to jest poparciem kapitału, zwiększyła produkcyjną potęgę człowieka w stosunku jak 1 do 250.

Cóż dopiero gdybym porównał potęgę ciągnięcia machinisty stojącego na lokomotywie, z siłą biednego Indjanina, który za czasów Monteziumy w Meksyku, albo pod Inkasami w Peru, zastępował miejsce bydła pociągowego, w braku koni i wołów, których natura odmówiła lądowi amerykańskiemu? Jeden działa za pomocą ogromnego kapitału, użytego na zbudowanie drogi żelaznéj i uorganizowanie jéj materjału; drugi zupełnie z kapitału był obrany, a jeżeli go miał, to tylko plecionki z lijan, do przymocowywania na barkach swoich ciężaru który dźwigał. Użyłem tu słowa miał, przymocowywał, dźwigał, a to źle; bo nietylko tak bywało, ale dotąd jest: widziałem w Meksyku, w Kordylierach, jak ludzie na plecach znosili drzewo do węglarni; wszakże i teraz, w Alpach i w Pyreneach, spotykamy kobiety i mężczyzn dźwigających na plecach snopy żyta lub sprzątnione siano ze szczytu gór do mieszkań w dolinie, albo też wnoszących z głębi doliny na szczyt góry gnój, którego starannie wyszukują, nawet ziemię strumieniami z gór zmytą, którą powracają z taką bohaterską pracą do małego po ojcach ogródka?

Widzimy więc, że tym sposobem polepszenie losu ludności zależy głównie od powiększania się kapitału, od rozwoju wszystkich kapitałów, licząc tu już kapitał tkwiący w samym człowieku, który tkwi na końcu palców pracownika, w jego głowie a nawet w sercu; zręczność do pracy, zamiłowanie do pracy, gorliwość o pomyślność warsztatu.

Nie rozumiemy tu przecież że samo powiększenie i wzrost kapitału odpowiada, i czyni zadość wszystkim trudnościom, leczy wszystkie rany.

Bez zaprzeczenia są i inne jeszcze warunki. Trzeba żeby arsenał wiadomości ludzkich w tym samym szedł postępie, ażeby kapitał zawsze najlepsze znajdował zastosowanie; trzeba żeby uczucie braterskiéj miłości, którego zarody chrześcijanizm w duszach zaszczepił, wyszło z tego przybytku i rozkwitnąwszy zajęło miejsce w praktyczném życiu narodów. Ale na mocy boskiego prawa harmonijnéj jedności, któremu ulega cywilizacja w ruchach swoich na pozór zawikłanych i zmieszanych, niepodobna prawie żeby lud postępował wielce, idąc jednym z głównych kierunków, jeżeli nie postępuje majestatycznie w massie pod wszelakim względem.

Niepodobna żeby w Europie naród jaki niezmiernie powiększył kapitały swoje, jeżeli w odpowiednim stosunku nie zbogaci się w nim dziedzina nauk abstrakcyjnych i stosowanych; a za dni naszych, gdyby w którém z państw uczucie chrześcijańskie, którém w bliźnim widzimy i kochamy brata, wygluzowane zostało, można śmiało twierdzić, że tam cała cywilizacja wsteczby poszła; umysł ludzki ściemniałby tam i stępiał, a kapitał rozproszył się miasto wzrosnąć.

Tak więc, najżywszém staraniem przyjaciół postępu ogólnego powinna być surowa oszczędność kapitału i wyszukiwanie środków szybko powiększyć go mogących. Kapitał jest główną istotą polepszenia ogólnego bytu. Żeby zdrowo ocenić wszelki wniosek, czyniony na rzecz pracowników, trzeba zbadać czy z natury swéj przyczynia się on do powiększenia czy do zmniejszenia kapitału. Wszelki system, chociażby najponętniéjszy, któryby zmierzał do zniszczenia kapitału lub do zatamowania mu biegu postępowego, już przez to samo urojeniem tylko będzie.

Kończę uwagą o Rzeczypospolitéj francuzkiéj, którą ojcowie nasi ogłosili z zapałem 10go sierpnia, a która skończyła się 18 brumaira. Ogólną przyczynę jéj upadku możnaby wyrazić wielu formułami, zarówno prawdziwemi. Ludzie w grunt rzeczy wchodzący przyznają wraz zemną, pewni tego jesteśmy, że jedna z takich formuł, równych sobie, byłaby taka:—Rządcy które następowały wówczas po sobie u steru spraw publicznych, nie umieli, albo, owładnięci okolicznościami, nie mogli czuwać nad kapitałem społeczności tak, żeby go powiększyć a przynajmniéj zmniejszać się mu niedozwolić. Ze wszystkich formuł, objaśnić mogących niepowodzenie pierwszéj naszéj Rzeczypospolitéj, ta nie jest może najwznioślejszą, najfilozoficzniejszą, ale za to najdokładniejszą jest i najjawniejszą. Pierwszéj Rzeczypospolitéj francuzkiéj brakło tedy środków do dokonania przyrzeczeń narodowi uczynionych; a gdy znikła, chociaż ustąpiła miejsca zarządowi który historja surowo osądzi, nie zbudziła żadnego żalu, chyba tylko w kilku duszach wyborowych.

Wiele jeszcze rzeczy powiedziećby można o kapitale, w stosunkach jego do poprawienia losu ludzi. Później więc wrócim jeszcze do tego punktu. Środki które przedsiębiorą w celu rozrządzenia i oszczędzenia kapitału, o ile do władzy należy mieszać się w tę rzecz, jedne działają niebawem, drugie dalekie dopiero wydają wypadki. Spróbuję objaśnić i te i tamte. Nie potrzebuję mówić, że w liczbie kwestyj do zbadania, w pierwszym rzędzie stoją odnoszące się do rozdziału produktów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Z Suczawy 20 *czerwca*. Piękną i wczesną mieliśmy wiosnę, jednak nadzieje któremi nas była na chwilę ożywiła, spełzły na niczém, od sześciu bowiem tygodni tak dręczące i niepamiętne gniotą nas upały, że smutno spojrzeć po zagonach, gdzie wszelkie zboże wypalone przez połowę słonecznym skwarem, nader skąpy wróży urodzaj.

Jedne oziminy wyglądają cokolwiek lepiéj, i wkrótce dojrzeją, zresztą nawet kukurydza mniéj deszczu potrzebująca pozwieszawszy popalone i pożółkłe piórka bardzo jest nikła i nędzna.

Pastwisk niemamy żadnych: gdyż ich taż sama spotkała kolej, a kto tylko posiada bydło, musi takowe albo sianem karmić, albo wysyłać na paszę w góry, gdzie i dobrze trzeba zapłacić i zawsze kilka sztuk bądź wilcy zjedzą, bądź przez niedozór zginie.

Taki stan rzeczy panuje w okolicy Suczawy, a mianowicie w okręgu niemal 10 mil; daléj zaś przepadają deszcze i zboże dobrze wygląda, ztąd pochodzi że i ceny prawie od kilku miesięcy utrzymują się na równi, a nawet cokolwiek spadły, i tak płacą: korzec pszenicy po 4 zlr., żyta 2 zlr. 48 kr., jęczmienia 2 zlr. owsa 1 zlr. 12 kr., kukurydzy 2 zlr., hreczki 2 zlr., kartofli 1 zlr. 20 kr. m. k. Wódka zaś z powodu niekoniecznie dobrych wydatków w zeszłéj zimie cokolwiek podrożała: gdyż płacą wiadro okowitéj na 30° po 3 zlr. 36 kr., szumowéj 2 zlr. 48 kr. k. m.

Wszelki jednak handel i kredyt z powodu zajść politycznych u nas jest obecnie w odrętwieniu, a potrwożeni spekulanci ściągają co żywo swoje kapitaliki i dzierżą ich tak zawzięcie, że chociaż który i wchodzi w jakie kupno, to z warunkiem poczekania, narażając w ten sposób sprzedającego na ryzyko.

Z Preszowa 25 czrewca (z listu). W handlu zbożowym beznajmniejszego ruchu; ceny zboża ciągle spadają: dziś kosztuje korzec pszenicy 10—11 złr., żyta 8—8 złr. 30 kr., jęczmienia 6 złr. 30 kr. od 7 złr. owsa z wierzchem 3 złr. 30 kr. w. w. Po magazynach wielka ilość zboża, ale kupca nie ma. Cetnar wełny 30 złr. m. k. (z poprawnych owiec) ale i po ten produkt kupiec się nigdzie nie zgłasza; właściciele pozostawiali ją w kassie oszczędności i dali sobie po téj cenie exekwować, widać że i z téj ceny kontenci byli. Garniec 30° okowity 50 kr. m. k., mimo tego, że ludzie więcéj teraz piją, niżeli w przeszłym roku, cena gorzałki spada, jak wszystkie inne produkta. Handel wszelki zupełnie ustaje, zaufania powszechnego brak, jedynie bydło w cenie a zatém i mięsa funt 14 kr. w. w. Niedziw że zboże w cenie spada, bo też urodzaje w Węgrzech tak przecudne, jakich już dawno niebyło. Kartofli ledwo czwartą część tego, ile dawniéj, sadzono, natomiast rzucono się do kukurydzy; buraków cukrowych już nie sadzą ziemianie: bo w roku przeszłym zawiedzionemi zostali, tak w wydatkach (z nich) gorzałki, jak też i w cenach: niechciano, bowiem więcéj płacić za centnar jak 20 kr. m. k. Owiec poprawnych i uszlachetnionych, tanio tutaj nabyć można: bo wyprzedają się z nich tutejsi ziemianie a na ich miejsca zakupują bydło, z którego radziby mieć trzy walne pożytki, to jest uprawić niemi rolę, uzyskać nabiał a w końcu wytuczyć a z wytuczonych zyskowną otrzymać rentę.

Z Gorlic 30 czerwca. Zanosiło się na bardzo dobre, niepamiętne urodzaje, trzechtygodniowa wszakże posucha i upały spowodowały niekorzystną w świecie roślinnym reakcję; wszystkie zboża podsychają, więdną a szczególnie późniejsze wysiewy jare, małoco nad ziemię wyrosłszy, sypią się, kwitną i niebawem wszystkie na raz dojrzewać będą. Najwięcéj od posuchy ucierpiały kapusty, niemniéj grochy i boby; osobliwie na kwiat ostatnich skwar słoneczny szkodliwie oddziaływa. Kartofle wcześniéj jeszcze niż zeszłych lat psuć się poczynają. W pewnym miejscu znaczny łan kartofli przeorano i tatarką zasiano

O cenach targowych praktykowanych po miastach w gubernii Warszawskiéj.

Wymienienie miasta	Pszenica		Żyto		Jęczmień		Owies		Groch		Kartofle	
	rub.	k.	rub.	k.	rub.	k.	rub.	k.	r.	k.	rub	k.
Gombin 30 czerwca	3	—	2	10	1	80	1	50	2	70		—
Kalisz 27 i 31 z. m.	2	55	2	2½	1	51	1	58½	2	57	1	20
Koło 4 i 7 lipca	2	70	1	80	1	65	1	50	2	25	1	10
Piotrków 2 lipca	2	85	2	10	1	80	1	12½	2	40	1	35
Łęczyca 4 lipca	2	70	1	80	1	50	1	35	2	10		—
Wieluń 3 lipca	2	70	1	95	1	95	1	5	2	70	1	20
Włocławek 3 i 7 lipca	3	30	1	65	1	65	1	35	1	95	1	50

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 13 lipca 1848 roku.

PAPIERY.	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	80	79½
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	99	98½
Polskie Obligacje Skarbu 4%	—	60
„ Listy Zastawne	—	86
„ Listy Zastawne nowe	86	—
„ Obligacje Udziałowe	—	86
„ Obligacje 500 złotowe	63	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	—	73½
lit. B. 200 „	11	—
procentowe „	—	—

ŚREDNIE CENY ŻYWNOŚCI NA TARGACH WARSZAWY I PRAGI.

Dnia 14 lipca r. b.

	OD RS.	KOP	DO RS	K
Żyta korz. 4 ćw.	1	85½		
Pszenicy ditto	3	46½		
Grochu polnego	1	95—		
„ cukrowego	2	32½		
Fasoli. . . .	4	45—		
Gryki. . . .	2	17½		
Jęczmienia . .	1	71½		
Owsa	1	66—		
Mąki pszen. pr.	5	7½		
„ ordynarnéj	5	23½		
„ żytn. pytlo.	3	7½		
„ gryczanéj	3	17½		
Kaszy jaglannéj.	4	80—		
„ grycz. zw.		82½		
„ drobnéj.	7	40—		
„ jęcz. perło.	—	——		
„ „ ordyn	2	21—		
Siana cet. 100 f.	—	54—		

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Słomy c. 100 f.	—	19—	—	——
Siana fura 1 k.	1	95—	3	45—
„ „ 2 k.	3	60—	5	——
Słomy fura zw.	1	——	1	50—
Drzewa sos. s.	7	44—		
Wół dobry.	37	80—	59	40—
„ średni.	28	35—	36	45—
„ lichy.	25	65—	27	90—
Cielę. . .	1	35—	3	75—
Baran. . .	1	35—	2	92½
Wieprz dobry.	14	——	23	40—
„ średni.	10	50—	13	50—
„ lichy.	7	50—	10	——
Masła funt.	—	13—	—	——
Słoniny „	—	11—	—	——
Kartofli korzec	1	4—	—	——
Okowity garn.	1	5½	—	—
Szumówki gar.	—	62½	—	——

Sprowadzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 444 z różnych miejsc królestwa sztuk 33 ogółem wołów sztuk 477 wieprzy 362 cieląt 1190 baranów 1105 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 400 wieprzy 303 cielęta barany wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 14 lipca 1848 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów z krót. ter.	2 M.	—	—	99	90
Gdańsk 100 talarów	2 M.	98	10	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	150	75	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	7	—	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	100	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	100	25
Paryż 300 franków	2 M.	—	—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	—	—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		63	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	14	51
„ „ nowe za 100		—	—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 3¾